

Język polski, klasa III, 26.03.2021r.

Temat: Wobec nieludzkiego: granice człowieczeństwa, granice poznania - proza Stanisława Lema (cz.1).



Droga mleczna, licencja: CC 0

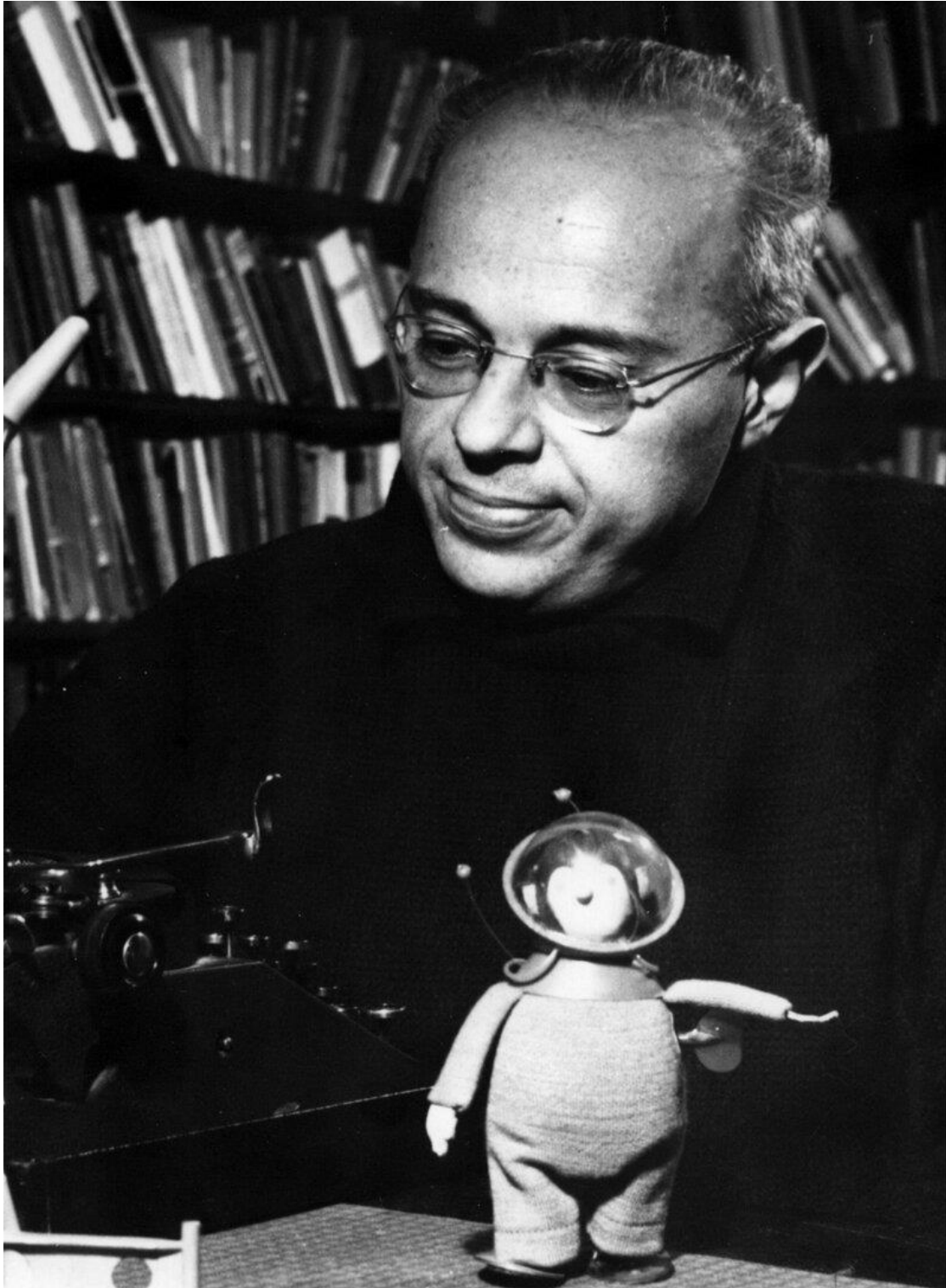
Motyw kontaktu z obcymi formami inteligencji i reprezentantami pozaziemskich cywilizacji wykorzystywany jest w fantastyce naukowej tak często, że może uchodzić za jeden z motywów dla tej konwencji najbardziej charakterystycznych. Liczne realizacje obejmują zarówno warianty sprowadzone do funkcji wyłącznie rozrywkowej, jak i ujęcia, które eksponują problemowy, intelektualno-filozoficzny aspekt kontaktu. Pisarstwo Stanisława Lema stanowi znakomity przykład tak ukierunkowanej fantastyki naukowej.

Już wiesz:

W dowolnym źródle poszukaj informacji na temat utworów literackich, w których występuje motyw kontaktu z obcymi formami inteligencji. Wybierz co najmniej trzy przykłady, ale umieść wśród nich przynajmniej jeden polski tekst. Zanotuj imię i nazwisko autora, tytuł, czas powstania; na podstawie zebranych informacji krótko

scharakteryzuj specyfikę motywu kontaktu w każdym z wybranych utworów.

Stanisław Lem



Stanisław Lem, 1966, Fotografia, licencja: CC BY-SA 3.0

Stanisław Lem

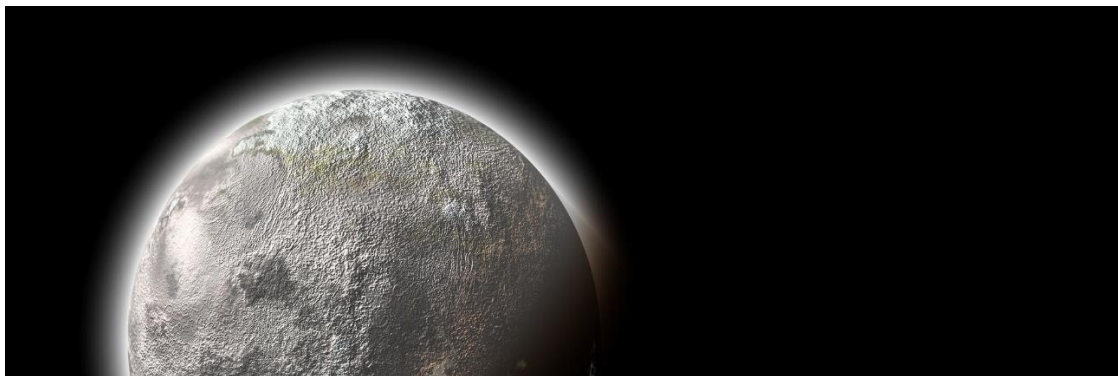
1921–2006

Był jednym z klasyków literatury fantastycznonaukowej, a zarazem jednym z najśłynniejszych polskich pisarzy w świecie. Jego książki przetłumaczone zostały na ponad [40 języków](#). Pochodził ze [Lwowa](#). Tam jeszcze przed wojną rozpoczął studia medyczne, kontynuowane po wojnie w Krakowie, gdzie osiadła wówczas jego rodzina. Debiutował nowelą *Człowiek z Marsa*, która ukazała się w 1946 roku. Dwa lata później podjął pracę nad swoją pierwszą powieścią – *Szpitałem Przemienienia* – która jednak przez cenzurę nie została dopuszczona do publikacji. Książka traktuje o losach grupy lekarzy, stających wobec dylematów lekarskiego powołania w czasie okupacji – wydana została dopiero w 1955 roku pod tytułem *Czas nieutracony*, rozwinięta o części, które miały ideologiczną wymowę powieści dostosować do oczekiwań krytyków. W rezultacie pierwszą powieścią Lema, która trafiła w ręce czytelników, byli *Astronauci* (1951). Od tej pory pisarz na wiele lat związał swą literacką karierę z prozą fantastycznonaukową.

Wśród osiągnięć autora cieszących się największą popularnością wymienia się zwłaszcza *Dzienniki gwiazdowe* (1957), *Solaris* (1961), *Niezwycięzonego* (1964), *Cyberiadę* (1965), *Opowieści o pilocie Pirxie* (1968). Wyliczenie tak skrótowe tylko w niewielkim jednak stopniu daje pojęcie Tomasz Karpowicz o bogactwie beletrystyki uprawianej przez Lema i o jej znaczeniu dla konwencji *science fiction*. Po opublikowaniu w 1987 roku powieści *Fiasko* Lem zasadniczo porzucił prozę literacką na rzecz dyskursywnych form wypowiedzi: naukowej, filozoficznej i futurologicznej eseistyki oraz felietonowego komentarza do aktualnych zdarzeń. Zainteresowania te doszły do głosu m.in. w książkach: *Dialogi* (1957), *Summa Technologiae* (1964), *Filozofia przypadku* (1968), *Fantastyka i futurologia* (1970), *Zagadka chińskiego pokoju* (1996), *Okamgnienie* (2000).

Pisarstwo Lema było wielokrotnie adaptowane na potrzeby kina, telewizji, a także – teatru. W świadomości odbiorców najbardziej zasłynęły zapewne dwie filmowe adaptacje powieści *Solaris*: rosyjskiego reżysera Andrieja Tarkowskiego z 1972 roku oraz

wyreżyserowana przez Stevena Soderbergha wersja amerykańska z 2002 roku.



licencja: CC 0

***Solaris* Stanisława Lema**

O dziele

Fabularna proza Stanisława Lema charakteryzuje się dużą różnorodnością tematyczną, problemową i estetyczną. Powieściom i opowiadaniom realizującym struktury narracyjne i fabularne w poetyce serio towarzyszą utwory groteskowe, nierzadko przesiąknięte żywiołem komicznym, wykorzystujące umowne konstrukcje świata przedstawionego, inspirowane m.in. baśnią, powiastką filozoficzną, parabolą.

Powieść *Solaris* mieści się w tym pierwszym zbiorze. Reprezentuje ona – obok m.in. *Edenu*, *Głosu Pana* i *Fiaska* – ten nurt Lemowego pisarstwa, w którym problemem centralnym jest wzywanie kontaktu z obcą formą inteligencji czy kultury. W poszczególnych utworach problem ten znajduje odmienne rozwiązania: od nawiązania porozumienia (*Eden*) po różne warianty komunikacyjnej porażki, niekiedy, jak w *Fiasku*, prowadzącej do katastrofy.

Pesymizm Lema w zakresie możliwości kontaktu i porozumienia wynika głównie z przekonania o ograniczeniach antropocentrycznej perspektywy: człowiek, konstruujący obraz rzeczywistości za pomocą specyficznie ludzkich kategorii i znaczeń, okazuje się bezradny w konfrontacji z tym, co nieludzko obce. Determinujące ludzkie poznanie mechanizmy i kategorie, uruchomione w poznawczym

wysiłku zrozumienia tego, co obce, ujawniają swą rażącą niewystarczalność i nieprzystawalność: generują sensory szczątkowe, fałszywe lub po prostu nie generują żadnych znaczeń.

Bohaterowie *Solaris* to naukowcy, którzy prowadzą badania plazmatycznego oceanu, pokrywającego większą część planety Solaris. Czym jest ocean? Niezwykłym, lecz pozbawionym życia i inteligencji kosmicznym fenomenem? Żywą istotą? Inteligentnym bytem globalnych rozmiarów? Jednak cóż w konfrontacji z ogromem i właściwościami oceanu solaryjskiego w ogóle znaczą pojęcia życia, inteligencji i inne, które człowiek wyprowadził z własnego doświadczenia i świata, który je określił? Problem *Solaris* staje się wyzwaniem nie tylko dla ludzkiej nauki, lecz także dla samego pojmowania przez człowieka siebie i własnego człowieczeństwa.

Gdy na stację badawczą przybywa psycholog Kris Kelvin, staje nie tylko wobec zagadki śmierci jednego z naukowców i swojego bliskiego przyjaciela, lecz także wobec niepokojących przejawów zaburzenia normalnego funkcjonowania placówki. Wkrótce musi się także zmierzyć z tworamii F, „fantomami”, bytami powołanymi do istnienia (Ale jak? Z jakiego powodu? W jakim celu?) przez ocean. Jeden z naukowców określa je jako „zmaterializowane projekcje tego, co na temat danej osoby zawiera nasz mózg”. W rzeczywistości są one ucieleśnionymi manifestacjami treści ludzkiej podświadomości. Sytuacja bohaterów staje się więc doświadczeniem skrajnym, które z jednej strony prowokuje pytania o sens działań solaryjskiego oceanu, z drugiej zaś – zmusza do refleksji na temat człowieczeństwa: jego granic i tego, co o nim stanowi.

Stanisław Lem *Solaris*

[...]

– Snaut!

– O co ci chodzi?

– Nie możemy sobie pozwolić na luksus zatajania!

– To nie jest luksus – przerwał mi sucho. – Kelvin, mam wrażenie, że ty wciąż jeszcze nie rozumiesz... albo, czekaj!

Oczy mu zabłyśły.

– Czy możesz powiedzieć, kto tu był?

Przełknąłem ślinę. Opuściłem głowę. Nie chciałem na niego patrzeć. Wolałbym, żeby to był ktoś inny, nie on. Ale nie miałem wyboru. [...]

– Kobieta, którą...

Nie dokończyłem.

– Zabiła się. Zrobiła sobie... zastrzyknęła...

Czekał.

– Popełniła samobójstwo...? – spytał, widząc, że milczę.

– Tak.

– To wszystko?

Milczałem.

– To nie może być wszystko...

Podniosłem szybko głowę. Nie patrzył na mnie.

– Skąd wiesz?

Nie odpowiedział.

– Dobrze – powiedziałem. Oblizalem wargi. – Pokłóciliśmy się.

A właściwie nie. To ja jej powiedziałem, wiesz, jak się mówi w gniewie. Zabrałem manatki i wyniosłem się, dała mi do zrozumienia, nie powiedziała tego wprost, ale jak się z kimś żyje latami, to nie jest potrzebne... Byłem pewny, że tylko tak mówi – że bałaby się to zrobić i to... też jej powiedziałem. Na drugi dzień przypomniałem sobie, że zostawiłem w szufladzie te... zastrzyki; wiedziała o nich – przyniosłem je z laboratorium, były mi potrzebne – powiedziałem jej wtedy, jakie jest działanie. Przestraszyłem się i chciałem po nie pójść, ale potem pomyślałem, że to by wyglądało, jak gdybym wziął jej słowa serio, i... zostawiłem to tak, ale na trzeci dzień jednak poszedłem, to nie dawało mi spokoju. Już... kiedy przyszedłem, już nie żyła.

– Ach, ty niewinny chłopcze...

Poderwało mnie. Ale kiedy spojrzałem na niego, zrozumiałem, że nie kpi. Zobaczyłem go jakby pierwszy raz. Twarz miał szarą, niewypowiedziane zmęczenie leżało w głębokich bruzdach policzków, wyglądał jak człowiek ciężko chory.

– Dlaczego tak mówisz? – spytałem, dziwnie onieśmielony.

– Dlatego, bo ta historia jest tragiczna. Nie, nie – dodał szybko, widząc, że się poruszyłem – wciąż nie rozumiesz. Oczywiście, możesz to najciężej przeżywać, mieć się nawet za zabójcę, ale... to nie jest najgorsze.

– Co ty mówisz! – powiedziałem szyderczo.

– Cieszę się, że mi nie wierzysz, naprawdę. To, co się stało, może być straszne, ale najstraszniejsze jest to, co się... nie stało. Nigdy.

– Nie rozumiem... – powiedziałem słabo. Naprawdę nic nie rozumiałem. Pokiwał głową.

– Człowiek normalny – powiedział. – Co to jest człowiek normalny? Taki, co nigdy nie popełnił niczego ohydneho? Tak, ale czy nigdy o tym nie pomyślał? A może nie pomyślał nawet, tylko w nim coś pomyślało, wyroliło się, dziesięć albo trzydzieści lat temu, może obronił się przed tym i zapomniał, i nie lękał się tego, bo wiedział, że nigdy nie wprowadziłby tego w czyn. Tak, a teraz wyobraź sobie, że naraz, w pełnym dniu, wśród innych ludzi, spotyka TO ucieleśnione, przykute do siebie, niezniszczalne, co wtedy? Co masz wtedy? Milczałem.

– Stację – powiedział cicho. – Masz wtedy Stację Solaris.

– Ale... co to w końcu może być? – powiedziałem z wahaniem – nie jesteś przecież zbrodniarzem ani Sartorius...

– Ale ty jesteś przecież psychologiem, Kelvin! – przerwał mi niecierpliwie. – Któż nie miał kiedyś takiego snu? Rojenia? Pomyśl o... o fetyszyście, który zakochał się, bo ja wiem, w kawałku brudnej bielizny, który, ryzykując skórą, zdobywa groźbą i prośbą ten swój najdroższy, wstrętny łach, to musi być zabawne, co? Który jednocześnie brzydzi się obiektu swej pożądliwości i szaleje za nim i gotów jest narazić dla niego życie dorównując, być może, uczuciom Romea dla Julii... Takie rzeczy się zdarzają. Prawda, ale rozumiesz chyba, że muszą też istnieć rzeczy... sytuacje... takie, że nikt nie odważył się ich urzeczywistnić, poza swoją myślą, w jakiejś jednej chwili oszołomienia, upadku, szaleństwa, nazwij to, jak chcesz. Po czym słowo staje się ciałem. To wszystko.

– To... wszystko – powtórzyłem bezsensownie, drewnianym głosem. W głowie mi huczało. – Ale, ale Stacja? Co ma z tym Stacja?

– Ty chyba udajesz – mruknął. Patrzył na mnie badawczo. – Przecież wciąż mówię o Solaris, tylko o Solaris, o niczym innym. Nie moja wina, jeśli to się tak drastycznie różni od twoich oczekiwań. Zresztą przeżyłeś już dość, żeby przynajmniej wysłuchać mnie do końca. Wyruszamy w kosmos, przygotowani na wszystko, to znaczy, na samotność, na walkę, męczeństwo i śmierć. Ze skromności nie wypowiadamy tego głośno, ale myślimy sobie czasem, że jesteśmy wspaniali. Tymczasem, tymczasem to nie wszystko, a nasza gotowość

okazuje się pozą. Wcale nie chcemy zdobywać kosmosu, chcemy tylko rozszerzyć Ziemię do jego granic. Jedne planety mają być pustynne jak Sahara, inne lodowate jak biegun albo tropikalne jak dżungla brazylijska. Jesteśmy humanitarni i szlachetni, nie chcemy podbijać innych ras, chcemy tylko przekazać im nasze wartości i w zamian przejąć ich dziedzictwo. Mamy się za rycerzy świętego Kontaktu. To drugi fałsz. Nie szukamy nikogo oprócz ludzi. Nie potrzeba nam innych światów. Potrzeba nam luster. Nie wiemy, co począć z innymi światami. Wystarczy ten jeden, a już się nim dławimy. Chcemy znaleźć własny, wyidealizowany obraz; to mają być globy, cywilizacje doskonalsze od naszej, w innych spodziewamy się znowu znaleźć wizerunek naszej prymitywnej przeszłości. Tymczasem po drugiej stronie jest coś, czego nie przyjmujemy, przed czym się bronimy, a przecież nie przywieźliśmy z Ziemi samego tylko destylatu cnót, bohaterskiego posągu Człowieka! Przylecieliśmy tu tacy, jacy jesteśmy naprawdę, a kiedy druga strona ukazuje nam tę prawdę – tę jej część, którą przemilczamy – nie możemy się z tym zgodzić!

– Więc co to jest? – spytałem, wysłuchawszy go cierpliwie.

– To, czegośmy chcieli: kontakt z inną cywilizacją. Mamy go, ten kontakt! Wyolbrzymiona jak pod mikroskopem nasza własna, monstrualna brzydota, nasze błazeństwo i wstyd!!!

W jego głosie drżała wściekłość.

– Uważasz zatem, że to... ocean? Że to on? Ale po co? Mniejsza już w tej chwili o mechanizm, ale na miłość boską, po co?! Czy myślisz serio, że chce się z nami bawić? Albo karać nas?! [...]

– Czego właściwie chcesz? Żeby ci powiedział, jakie plany knuje przeciw nam x bilionów metamorficznej plazmy? Być może żadnych.

– Jak to żadnych? – spytałem osłupiały. Snaut wciąż się uśmiechał.

– Powinieneś wiedzieć, że nauka zajmuje się tylko tym, jak się coś dzieje, a nie dlaczego się coś dzieje. Jak? No, zaczęło się to w osiem czy dziewięć dni po tym rentgenowskim eksperymencie. Może ocean odpowiedział na promieniowanie jakimś innym promieniowaniem, może wysondował nim nasze mózgi i wydobył z nich pewne psychiczne otorbienia.

– Otorbienia?

To zaczęło mnie interesować.

– No tak, procesy oderwane od reszty, zamknięte w sobie, stłumione,

zamurowane, jakieś zapalne ogniska pamięci. Potraktował je jako receptę, jako plan konstrukcyjny... przecież wiesz, jak bardzo są do siebie podobne asymetryczne kryształy chromozomów i tych nukleinowych połączeń cerebrozydów, które stanowią substrat procesów zapamiętywania... Plazma dziedziczna jest przecież plazmą „zapamiętującą”. Więc wyjął to z nas, wynotował, a potem, wiesz, co było potem. Ale dlaczego to zostało zrobione? Ba! W każdym razie nie po to, żeby nas zniszczyć. To przysłoby mu dużo łatwiej. W ogóle – przy takiej swobodzie technologicznej – mógł właściwie wszystko, na przykład popodstawiać nam sobowtórów.

– A! – zawołałem – to dlatego tak się przestraszyłeś pierwszego wieczoru, kiedy przyszedłem!

– Tak. Zresztą – dodał – może to i zrobił. Skąd wiesz, czy jestem naprawdę tym poczciwym starym Szczurem, który przyleciał tu przed dwoma laty...

Zaczął się cicho śmiać, jakby moje osłupienie dawało mu Bóg raczy wiedzieć jaką satysfakcję, ale zaraz przestał.

[...]

– Więc chcesz uciekać? Czy nie? Jeszcze nie?

Uśmiechnął się.

– Niezłomny zdobywco... nie zakosztowałeś jeszcze tego, bobyś tak nie nalegał. Nie chodzi o to, co chcę, tylko o to, co jest możliwe.

– Co?

– Tego właśnie nie wiem.

– Więc zostajemy tu? Myślisz, że znajdzie się środek...

Popatrzał na mnie, chuderławy, z łuszczącą się skórą twarzy, porytej bruzdami.

– Kto wie. Może to się opłaci – powiedział wreszcie. – O nim nie dowiemy się raczej nic, ale może o nas...

Odwrócił się, podniósł swoje papiery i wyszedł. Chciałem go zatrzymać, ale otwarte usta nie wydały głosu. Nie było nic do zrobienia; mogłem tylko czekać.

Stanisław Lem, *Solaris*, Warszawa 1962, s. 68–76.

Polecenie

Scharakteryzuj emocje, jakich doświadczają bohaterowie: nazwij je, określ ich przyczyny oraz bodźce, wywoływane przez zmiany..

Ćwiczenie 1.1

Zastanów się i wyjaśnij, dlaczego Kris Kelvin z oporami i trudem opowiada o śmierci swojej narzeczonej.

Ćwiczenie 1.2

Wskaż w dialogu bohaterów te fragmenty, które są świadectwem ich naukowej postawy wobec rzeczywistości.

Ćwiczenie 1.3

Omów, jaki obraz natury ludzkiej wyłania się ze słów Snauta. Czy jego ocena człowieka jest pozytywna czy negatywna? Uzasadnij odpowiedź.

Ćwiczenie 1.4

Rozważ słowa Snauta na temat utajonych treści ludzkiej psychiki. Na czym, w twojej interpretacji, polega groza ucieleśnienia tych treści?

Ćwiczenie 1.5

„Wcale nie chcemy zdobywać kosmosu, chcemy tylko rozszerzyć Ziemię do jego granic” – mówi Snaut. Omów przesłanki, na których Snaut oparł swą krytykę ludzkiego dążenia do eksploracji kosmosu.

Ćwiczenie 1.6

Wyjaśnij, jak rozumiesz słowa Snauta: „Nie potrzeba nam innych światów. Potrzeba nam luster”.

Ćwiczenie 1.7

Snaut stwierdza, że „[...] nauka zajmuje się tylko tym, jak się coś dzieje, a nie dlaczego się coś dzieje”. Zinterpretuj i omów różnicę wskazaną przez bohatera.

Ćwiczenie 1.8

Wyjaśnij, na czym polega szansa związana z kontynuacją badań oceanu, zasugerowana przez Snauta.

Ćwiczenie 1.9

Określ, w jaki sposób zastosowana w *Solaris* konwencja fantastyki naukowej łączy się z podjętą przez pisarza problematyką. Czy problematykę tę można by, nie tracąc żadnego istotnego niuansu, z równym powodzeniem przedstawić bez wykorzystania konwencji fantastyki? Uzasadnij swoją opinię.

Człowiek wobec obcości

Jerzy Jarzębski *Przygody Rycerzy św. Kontaktu*

[...] „Kontakt” to jeden z tych motywów, które nieodmiennie towarzyszą literaturze science fiction i na pozór nie ma w jego istocie zbyt wiele do tłumaczenia. Jest po prostu porozumieniem z Obcymi: istotami z innych planet czy innego wymiaru, ze zwierzętami o nadnaturalnej inteligencji lub sztucznymi tworamii techniki – robotami, komputerami, cyborgami, hodowaną sztucznie inteligencją ulokowaną w jakimś typie biologicznej plazmy itd. Typów porozumienia, o którym tu mowa, można wymyślić bardzo wiele [...]. Wystarczy jednak, że autor powieści wykaże się większą niż u przeciętnych wyrobników ambicją filozoficzną, a problem kontaktu rozbuduje się natychmiast wszcz i w głąb, ukazując niezliczone znaczenia i perspektywy. Tak właśnie jest u Lema. Znaczną część jego pisarstwa dałoby się zapewne wyinterpretować w terminach i pojęciach wywiedzionych z kwestii kontaktu, rozumianego tym razem bardzo szeroko, poczynając od zmysłowego zetknięcia podmiotu poznającego z jakimś „nie-ja”, a skończywszy na problematyce *stricte* [epistemologicznej](#), gdzie owo zetknięcie nabierałoby charakteru intelektualnego, wiązałoby się z zagadnieniem odbicia, odwzorowania pewnego bytu w materii bytu innej natury czy innej płaszczyzny [ontologicznej](#). Po jednej stronie skali mamy zatem anegdotyczne spotkanie z małym zielonym ludzikiem, po drugiej – spotkanie ludzkiego „ja” ze światem w całej tego świata

niepoznawalności i wewnętrznej komplikacji. Zanim pojawi się problem kontaktu w jego najbardziej elementarnej wersji, trzeba najpierw powołać do życia Obcych – choćby jako istnienia czysto hipotetyczne. Kreacje Obcych ewoluowały na przestrzeni dziesięcioleci czy stuleci rozwoju fantastyki równoległe do ewolucji problematyki kontaktu. [...] W pierwszych powieściach, które moglibyśmy zaliczyć do *science fiction*, a które wprowadzają do fabuły Obcych, króluje [...] antropomorfizm: niezależnie od wyglądu zewnętrznego i miejsca zamieszkania istoty pozaziemskie zachowują się i myślą podobnie do ludzi. Dopiero w ostatnich dziesięcioleciach pojawiają się próby wykoncypowania cywilizacji czy istot zasadniczo ahumanistycznych, przy których opisie ziemskie kategorie już nie wystarczą, a kontakt napotyka przeszkody trudne lub niemożliwe do pokonania. W obydwu przypadkach – kreacji Obcych i kontaktu – Lem, szczególnie jako autor *Solaris*, uważany jest powszechnie za klasyka i prekursora zarazem.

[...]

Myślę, że na dramat Kontaktu w powieściach Lema można patrzeć z kilku różnych punktów widzenia. Pierwszy obecny jest w samej refleksji autora zapisanej w narracji i wygląda mniej więcej tak: kontakt z istotami naprawdę od ludzi odmiennymi w zasadzie nie jest możliwy, a gdyby doń doszło, byłby właściwie pozorny. Człowiek może zrozumieć to tylko, co jest mu bliskie, możliwe do wyrażenia w jego własnych, wypracowanych przez wieki rozwoju kultury kategoriach. Różne teorie naukowe zaprzęgnięte do wyjaśnienia fenomenu *Solaris* [...] przypominają wypróbowywane po kolei klucze do zamka opartego na innej zasadzie (reagującego np. na dźwięk głosu właściciela). [...]

[...] Mam wrażenie, [...] że główny nacisk pada u Lema na to wszystko, co przeżycie Kontaktu znaczy dla człowieka. Tuzinkowe powieści *science fiction* tym się zazwyczaj różnią od utworów Lema, że w nich Obcy zostają opisani, ich działania zrationalizowane i włączone w zwierzchni [paradygmat](#) autorskiej wiedzy o zaprojektowanej przezeń rzeczywistości. Lema interesuje nieludzkość autentyczna, czyli niepojęta również dla niego samego i czytelników. Dramat w jego książkach rozgrywa się na samej granicy tego, co nazwać można ludzkim pojmowaniem świata, wynika z dotknięcia czegoś, czego nigdy nie będzie można definitywnie

określić czy zinterpretować. Lem nie tyle więc opisuje kosmitów, co przenikający wszystkie nasze władze poznawcze stan alertu, który pojawia się w zetknięciu z Nieznanym [...]; na koniec pokazuje, jak na Inność reaguje psychika jednostki, skłonna na zmianę do agresji, ucieczki, poddania się, asymilacji tego, co obce, sakralizacji itd. Widać już teraz, że w doświadczeniach wykraczania poza ludzkość bohaterowie Lema właściwie skazani są na fiasko – inaczej byłyby one banalne.

Jerzy Jarzębski, *Przygody Rycerzy św. Kontaktu*, [w:] tegoż, *Wszechświat Lema*, Kraków 2003, s. 211–226.

Ćwiczenie 2.1

Na podstawie przywołanego fragmentu wywodu Jerzego Jarzębskiego scharakteryzuj różnice między popularnym w fantastyce naukowej ujęciem motywu kontaktu człowieka z Obcym a sposobem, w jaki motyw ten wykorzystywał Stanisław Lem w swoim pisarstwie.

Ćwiczenie 2.2

Omów sposób, w jaki utwory wybrane przez ciebie przed lekcją ukazują motyw kontaktu z pozaziemską inteligencją.

Ćwiczenie 2.3

Wyjaśnij, na jakich przesłankach, według Jerzego Jarzębskiego, opiera się właściwy Lemowi pesymizm w zakresie możliwości porozumienia z obcą formą inteligencji.

Ćwiczenie 3

Stwórz krzyżówkę, której głównym hasłem będzie słowo *Solaris*, a pozostałe będą związane z powieścią Stanisława Lema. W razie potrzeby skorzystaj z samouczka.

W poszukiwaniu prawdy o sobie...

Ćwiczenie 4.1

Wyszukaj w internecie obraz [Paula Delavaux](#) *Kobieta siedząca przed lustrem* (*La femme au miroir* 1948) lub *Lustro* (*Miroir* 1936). Wyjaśnij, jak można odczytać podwojenie wizerunku kobiety na obrazie. Sformułuj co najmniej dwie hipotezy interpretacyjne.

Ćwiczenie 4.2

W powieści Lema człowiek poszukuje prawdy o sobie w kontakcie z solaryjskim oceanem. Wskaż inne teksty kultury, w których człowiek podejmuje refleksję na swój temat w kontakcie z naturą.

Zadaniowo

Ćwiczenie 5.1

Człowiek – istota godna podziwu, czy słaba i ułomna? Rozważ problem, odwołując się do powieści Stanisława Lema *Solaris* oraz wybranych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów.

Ćwiczenie 5.2

Prawdę o sobie poznajemy tylko w kontakcie z drugim człowiekiem. Rozważ słuszność opinii, odwołując się do powieści Stanisława Lema *Solaris* oraz wybranych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów.

Ćwiczenie 5.3

Opierając się na wnioskach z analizy powieści Lema i własnych przemyśleniach, opisz w formie eseju problem zależności granic człowieczeństwa i granic poznania.